

Henryk Jarosiewicz

Życie na najwyższym poziomie... ubóstwa

„Rodzina Radia Maryja” nr 3/2003, str. 16-17.

Owocne życie, życie spełnione, polega na aktualizacji tego, co potencjalnie jest w możliwości, co mamy – używając słowa greckiego – w potencji. Lecz człowiek, i każde stworzenie, jest bytem przygodnym, tj. zależy od otaczających warunków. Nie są to tylko warunki materialne, ale i duchowe: „Nie samym chlebem żyje człowiek...”

Życie wymaga zaspokajania potrzeb, które warunkują rozwój. Są one trojaki: realne - związane z tym, kim człowiek jest, pseudo-potrzeby i anty-potrzeby.

Potrzeby realne są niezbywalne. Do tego stopnia, że „należą się” one osobie (na miarę istniejących możliwości). Są to zwykle potrzeby proste: niewyszukane jedzenie, raczej surowe warunki egzystencji, itd. Prostota i surowość pozwala przeżywać sam rozwój, a nie koncentrować uwagi na potrzebach.

Pseudo-potrzeby są to takie warunki (czy też relacje, w które wchodzimy), które nie są niezbędne, ale które stale można wzbogacać. Można troszczyć się o wykwintne jedzenie, czy też nieustannie zabiegać o wyższy standard mieszkania. Tutaj nie ma końca: zawsze można przecież zobaczyć jeszcze ciekawszy wystrój wnętrza, czy też usłyszeć o jakimś wykwintnym czy też nadzwyczaj witaminizowanym jedzeniu. Nie darmo mówi się o „pożądaniu oczu”. Wciąga ono w przeróżne porównania: ten ma lepsze od mojego, a tamten ma coś nowoczesnego. To istna kopalnia wszelkich zazdrości i zawiści...

Jeszcze gorzej jest z anty-potrzebami. Te wciągają człowieka w niewolę, powodując uzależnienie nie tylko zmysłowe, ale również biologiczne. Choć człowiek doskonale wie, że używka mu szkodzi – nie może z niej zrezygnować. Nie tylko upodobanie, ale i popęd pożądamy tego, co rujnuje

życie. Wówczas grozi nam, że z najwyższego pułapu prostego życia, spadniemy na poziom najniższy. Szybko się też okazuje, że proste jedzenie jest jednak najzdrowsze, a skromne warunki życia gwarantują dobry nastrój i prawidłowy rozwój. O ile zepsuty smak jeszcze potrafi to odczuć...

Rzecz jasna, że najlepszym „zabezpieczeniem” przez niewolą jest prosty styl życia, oparty na zaspokajaniu realnych potrzeb. Największym zagrożeniem zaś, a co najmniej brakiem rozważli, jest wejście w świat niby-potrzeb. Nigdy nie wiadomo, kiedy pojawia się już anty-potrzeba. Na wykwinnym przyjęciu sięga się wreszcie po „lekki” narkotyk. Następnym razem lekki nie starcza, więc zgadzamy się na bardziej uzależniający.

Często się mamy ludzi reklamując pseudo-potrzeby jako tzw. potrzeby wyższe. Doświadczenie pokazuje jednak, że prosty styl życia, który nie przypadkowo określa się jako „u-bogi”, otwiera na to, co doskonalsze. Nie oznacza on bowiem biedy, ani pogardy dla świata. Styl ubogi jest otwarty na to wszystko, co... zabierają pseudo-potrzeby. Pięknie wyjaśnia to Saint-Exupery: ludzie kupują wszystko w sklepach, a ponieważ nie ma sklepów z przyjaciółmi, to ludzie nie mają przyjaciół! Nie mają też wielu innych podstawowych potrzeb, którymi dysponuje bez ograniczeń człowiek ubogi: nie mają nastroju na modlitwę – bo są rozproszeni, nie mają czasu na niedzielne świętowanie – bo muszą wybrać się do supermarketu. Czyżby w poszukiwaniu przyjaciół?! W ubogim stylu życia jest miejsce na Boga, na cieszenie się światem i swoim rozwojem. A jest to rozwój nie tylko fizyczny i zmysłowy, ale głównie rozwój duchowy. Trudno nie przyznać, że jest to rzeczywiście **wysoki poziom życia!**

Ubóstwo kojarzy nam się źle, tak jak źle kojarzy się rodzina wielodzietna, tradycyjny katolik, itd. Czyż nie trzeba podejrzewać, że rozwija się już jakaś pseudo-potrzeba w myśleniu? Czyż nie trzeba się obawiać tego, że tracimy zdrowy rozsądek, bo już nie radujemy się ubóstwem, a nawet obawiamy się do niego przyznawać? Jeśli mamy jeszcze trochę rozsądku, to rozwijajmy życie na najwyższym poziomie ubóstwa!